

# Alojzy Bukowski

---

## Dogmatyczne podstawy chrześcijańskiej solidarności : (szkic)

---

Collectanea Theologica 16/4, 567-584

---

1935

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

## DOGMATYCZNE PODSTAWY CHRZEŚCIJAŃSKIEJ SOLIDARNOŚCI

(SZKIC)

Już pod koniec ubiegłego wieku wyraził jeden z najwybitniejszych teologów polskich zdanie, że idea solidarności ludzi, która właśnie podówczas zaczęła w szerszych kołach budzić żywsze zainteresowanie, w wieku dwudziestym prawdopodobnie stanie się panującą<sup>1)</sup>. Spełnienie tej przepowiedni nastąpiło prędzej i poszło dalej niż było można przypuszczać. Niestety ujawniła się znów znana z historii skłonność umysłu i serca ludzkiego do przerzucania się z jednej skrajności w drugą, wprost przeciwną.

Podczas gdy liberalizm, przewodzący w poprzednim okresie, myślał tylko o jednostce, tylko jej rozwój i szczęście indywidualnego człowieka miał na oku, a dobro ogólne uznawał jedynie jako spotaniczny wynik ścierających się ze sobą tendencyj indywidualistycznych, teraz na pierwszy plan wysunięto zbiorowość, a jednostkę zaczęto coraz więcej lekceważyć, aż do zapoznania i zaprzeczenia jej najistotniejszych praw. Nie bacząc całkiem na niezniszczalną godność osobowości, przypisuje się jednostce ludzkiej wyłącznie rolę cząstki społeczności, na podobieństwo kółeczka w ogromnej maszynie lub cegiełki, cenionej nie dla jej oddzielnej wartości, lecz tylko dla tego, że w łączności z innymi cegłami nadaje się do wzniesienia budowli. W jednostce upatruje się tylko materiał, który społeczność używać i kształtować może, jak to uważa za potrzebne lub pożyteczne. Takie zupełne podporządko-

---

<sup>1)</sup> Ks. Marjan Morawski T. J. we wstępie do pracy p. t. „Świętych obcowanie“, drukowanym w styczniowym zeszytu „Przeglądu Powszechnego“, t. 61, 1899 r. W drugim książkowym wydaniu, Kraków, 1923 str. 7.

wanie ludzkiej jednostki pod cele i władze zbiorowości ma być najskuteczniejszym i zarazem niezbędnym środkiem do wytworzenia nowego, wyższego typu ludzkości, który uszczęśliwi wszystkich. Wiadomo, z jakim entuzjazmem zabrano się do wprowadzenia tych idei w czyn, w jak wielkim zasięgu i z jak bezprzykładną bezwzględnością je realizowano i dotąd realizuje; lecz wiadomo też, jakie stąd rychło wynikły następstwa i jakie w niedalekiej przyszłości grożą.

Wobec tego już niejednokrotnie podnoszono, że do najpilniejszych zadań doby obecnej trzeba zaliczyć określenie i uzasadnienie właściwego stosunku ludzkiej jednostki, jej obowiązków i praw, względem społeczeństwa. Z poważnej strony przedstawiano zwłaszcza obronę osobowości ludzkiej jako sprawę najaktualniejszą i najniezbędniejszą dla uratowania kultury chrześcijańskiej<sup>2)</sup>.

Nie odmawiając tym twierdzeniom słuszności, należy jako właściwszą i lepsze rokującą owoce zalecać tę metodę, która zaczyna od wyraźnego przyznania prawdziwych elementów, zawierających się w nowoczesnych teorjach socjologicznych, a główny nacisk kładzie na wykazanie, że zasadniczy ich błąd polega — poza mniej lub więcej wyraźnemi założeniami materialistycznymi — na skrajnem akcentowaniu jednej tylko właściwości natury ludzkiej; że natomiast chrześcijańska idea solidarności wolna jest od tego błędu, ponieważ jednakowo uwzględnia społeczne przeznaczenie człowieka jak też osobistą jego godność, i w równomiernem rozwoju obydwu naturalnych właściwości, oraz w nadprzyrodzonej łasce Bożej wskazuje bezwzględnie pewną drogę do wytworzenia wyższego typu ludzkości, częściowo już zrealizowanego.

\* \* \*

Chrześcijańska idea solidarności ludzi jest na wskrós transcendentna; transcendentna co do pochodzenia, bo wywodzi się z nadprzyrodzonego objawienia Bożego, transcendentna także w swej treści, gdyż przechodzi rozum ludzki; lecz doskonale zgadza się i harmonizuje z naturą ludzką, empirycznie znaną.

Podstawę tej idei tworzy naturalna jedność rodzaju ludzkiego, którą już pierwsza księga Pisma św. z całą jasnością wypowiada,

<sup>2)</sup> Z wielką siłą uczynił to szczególnie ks. Fryderyk Muckermann T. J. w broszurze p. t. „Der Bolschewismus droht“, Kolonja, 1931.

a także apostołowie Chrystusowi jako jedną z pierwszych prawd poganom do wierzenia przedstawiali. Świadczą o tem Dzieje Apostolskie, gdzie czytamy, iż św. Paweł głosił w Atenach, że Bóg „z jednego (człowieka) wywiódł wszelkie plemiona ludzi aby zamieszkali całą powierzchnię ziemi“<sup>3)</sup>. Jeśli w naturalny sposób nie można tej prawdy z całą pewnością i oczywistością dowieść, to tem mniej można cośkolwiek wymienić, coby zmuszało do jej zaprzeczenia; przeciwnie najpoważniejsi przedstawiciele nauk, powołanych do zabrania głosu w tej sprawie, wyznają, że im dalej ściśle badania w różnych kierunkach postępują, tem więcej przybywa dowodów, które pochodzenie wszystkich ludzi z jednych i tych samych rodziców czynią conajmniej w wysokim stopniu prawdopodobnem<sup>4)</sup>.

Skutkiem wspólnego pochodzenia istnieje między wszystkimi ludźmi organiczny związek, wszyscy tworzą jedną całość, jakby ogromne drzewo, którego wszystkie konary i gałązki z jednego pnia i jednego korzenia wyrosły. Porównanie to jest tem więcej odpowiednie, ponieważ według Pisma św. ciało pierwszej niewiasty, matki wszystkich żyjących, zostało przez Boga z ciała Adama utworzone<sup>5)</sup>.

Oprócz fizycznej i fizjologicznej solidarności, wynikającej z tego samego rodowodu, istnieje też ogólnoludzka solidarność moralna, czyli wspólna naturalna odpowiedzialność. Wprawdzie każdy poszczególny człowiek jest wewnątrznie wolnym i panem swych czynów, a wskutek tego za nie odpowiedzialnym; lecz w rzeczywistości swem postępowaniu podlega on różnym wpływom moralnym ze strony swych bliźnich i nawzajem wieloraki wpływ na innych wywiera, nietylko bezpośrednio, ale także przez pośrednie oddziaływanie. Wskutek tego część odpowiedzialności za moralne czyny każdego z nas spada na innych ludzi i rozdziela się nietylko na najbliższe ale i dalsze otoczenie, nie jedynie na pokolenie współczesne, ale i dawniejsze i najdawniejsze; lecz nawzajem my obciążamy się odpowiedzialnością za moralny stan przyszłych pokoleń. W ten sposób powstaje powszechna solidarność, nieograniczona co do miejsca ani czasu, obejmująca całą

<sup>3)</sup> Dziej. Ap. 17, 26.

<sup>4)</sup> Por. Schanz, Apologia Chrześcijańska. Przekład z niem. Część I t. III, Warszawa 1905, str. 173 nn.

<sup>5)</sup> Ks. Rodz. 2, 21—25

ludzkość. Różne jej dziedziny uczyniono właśnie ostatnimi czasy przedmiotem szczegółowych badań<sup>6)</sup>.

\* \* \*

Lecz ponad tą naturalną solidarnością, którą samym rozumem poznać możemy, wskazuje nam objawienie inną, istotnie wyższą, związaną z przeznaczeniem ludzkości do celu nadprzyrodzonego, które stanowi podstawę całej ekonomji Bożej względem rodzaju ludzkiego.

Początek tej ekonomji wywodzi się stąd, że Bóg, postanawiając stworzenie człowieka jako korony całego widzialnego świata, nie chciał go zostawić na poziomie stworzonym, lecz zdecydował się wynieść go do swojej własnej sfery i dopuścić do uczestnictwa w szczęściu z natury sobie tylko właściwem. Żeby człowiek do szczęścia wiecznego mógł się odpowiednio przygotować, wyposażył go Bóg w szereg nadprzyrodzonych darów, z których najprzedniejszym była łaska uświęcająca, podnosząca do uczestnictwa w naturze Bożej oraz do godności dziecka Bożego i dziedzica nieba. Inne dary miały ciało ludzkie uczynić doskonałym narzędziem dla duszy i ułatwić osiągnięcie ostatecznego celu.

Z dalszych wywodów Pisma św., szczególnie Nowego Testamentu poznajemy, że wspomniane nadprzyrodzone dary były dane pierwszym rodzicom nietylko osobiście, lecz jako wyposażenie natury ludzkiej; miały być dziedziczne i razem z naturą przechodzić na potomstwo. Tego nie można oczywiście rozumieć w znaczeniu wewnętrznego i istotnego złączenia owych darów z naturą ludzką, lecz jedynie mocą pozytywnego prawa Bożego. Jak w zakresie naturalnym przy poczęciu człowieka rodzice dają początek tylko nowemu ciału, a dusza zostaje bezpośrednio przez Boga stworzona, tak i tem więcej jeszcze może nowa istota ludzka łaskę uświęcającą tylko bezpośrednio od samego Boga otrzymać. Prawo Boże, ustanawiające nierozdzielną łączność między łaską i aktem rodzenia uszlachetniałoby ten akt i uczyniłoby go podstawą ściślejszej i wyższej jedności rodzaju ludzkiego. Jeśli bowiem już naturalne rodzenie samo przez się powoduje pewne zjednoczenie, pewną organiczną łączność między wszystkimi ludźmi, to łączność ta stałaby się ściślejszą, gdyby Duch Boży mieszkający w Adamie w chwili rodzenia wstępował w całe jego potomstwo, darząc je wspólnym węzłem łaski uświęcającej. W ten spo-

<sup>6)</sup> Por. M. Morawski, Świętych Obcowanie str. 10 nn.

sób miała naturalna jedność rodzaju ludzkiego stać się podstawą i ogniwem nawiązania dla wyższej, nadprzyrodzonej jedności. Adam miał być podobnie jak w sferze naturalnej, tak i w porządku nadprzyrodzonym ojcem i głową całego rodzaju ludzkiego. W tej na samym początku przez Boga ustanowionej nadprzyrodzonej solidarności zawiera się klucz do zrozumienia dalszych etapów dziejów religijnych rodzaju ludzkiego.

Chociaż nadprzyrodzone wyposażenie, udzielone pierwszym rodzicom było wielkiem dobrodziejstwem, miało ono zarazem także charakter prawa i nakładało wielki obowiązek. Wywyższając człowieka, chciał Bóg, żeby człowiek zawsze na tej wyżynie trwał; jednocząc go ze sobą węzłem nadprzyrodzonej miłości, postanowił, żeby człowiek w ten sposób stale z nim był złączony. Jako najwyższy Pan i największy dobroczyńca, mógł tego słusznie żądać, zwłaszcza, że w tem miał dobro samego człowieka na oku. Tak samo mógł Bóg zachowanie owych darów uczynić zależnem od pewnych warunków, żeby ludzkość stała się ich posiadania jakkolwiek godną. W tym celu naznaczył Adamowi jako ojcu i głowie rodzaju ludzkiego, w którym cała ludzkość potencjalnie i moralnie się zawierała, — decydującą próbę, dając mu przykazanie, dostosowane do pierwotnych prostych warunków, w jakich się znajdował.

\* \* \*

Kiedy Adam, zapragnąwszy za poduszczeniem szatana całkowitej niezależności, gardząc nieskończoną dobrocią i ojcowską miłością Bożą, przykazanie Jego przekroczył, stał on się winnym ciężkiego naruszenia porządku moralnego i zniewagi nieskończonego majestatu Boga, a wskutek tego niegodnym Jego miłości; w następstwie czego utracił łaskę uświęcającą wraz z innymi nadprzyrodzonymi darami.

Ponieważ Adam działał w tem jako ojciec i głowa rodzaju ludzkiego, wina przez niego zaciągnięta wraz z następstwami zaciążyła nad całym jego potomstwem i realizuje się w każdym poczynającym się człowieku, który przez naturalne zrodzenie wchodzi w organiczny związek z Adamem. Tak opiewa jasna nauka Pisma św., którą Kościół już w starożytności określił jako jeden z najbardziej podstawowych dogmatów katolickich.

Najpoważniejsi teologowie zaliczali zawsze dogmat ten do właściwych tajemnic wiary, których bezwzględna pewność jedynie

na objawieniu Bożem się opiera. Tajemniczy charakter ma przede wszystkim wina przechodząca z prarodzica na całe potomstwo. Wina ta ma charakter prawdziwego grzechu, grzechu śmiertelnego, albowiem pozbawia potomków Adama nadprzyrodzonego życia łaski i czyni ich przedmiotem gniewu Bożego. Jakiegokolwiek zrozumienie tej winy jest jedynie możliwe w świetle wspomnianego prawa solidarności, mocą którego Adam był nie tylko fizycznym, ale także moralnym ojcem i głową, zwłaszcza w porządku nadprzyrodzonym, całego rodzaju ludzkiego.

Na zarzut, że czysto biernie zaciągnięcie winy grzechowej przez potomków Adama, przed dojściem do używania władz duchowych, jest niezrozumiałem i sprzeciwia się sprawiedliwości, należy odpowiedzieć, że nauka katolicka, uznając grzech pierworodny za grzech śmiertelny, bynajmniej nie stawia go narówni z grzechami osobiście popełnionymi, lecz wyraźnie go od nich odróżnia, wskazując na to, że grzech ten, w przeciwieństwie do osobistych, nie pociąga za sobą żadnej pozytywnej kary, tylko pozbawienie dóbr nadprzyrodzonych. W tem zawarta jest też odpowiedź na często podnoszoną trudność, jak pogodzić ze sprawiedliwością i dobrocią Bożą przechodzenie następstw grzechu, popełnionego przez praojca, na całe jego, nawet najdalsze potomstwo. Następstwa te bowiem dotyczyły tylko darów naturze ludzkiej w żaden sposób nienależnych, lecz z czystej nadprzyrodzonej miłości przez Boga danych. Prawo zaś solidarności, z którego odebranie tych dóbr wynikło, było ustanowione dla dobra ludzkości i tylko z winy człowieka stało się szkodliwym. Z utrzymania zaś tego prawa tem mniej można wyprowadzić jakąkolwiek poważną trudność przeciwko dobroci Bożej, gdy zważymy, że sam Bóg szkodliwość tego prawa, zawinioną przez człowieka, w dziele odkupienia naprawił i mocą nowego prawa solidarności rodzaj ludzki wyżej wyniósł i ściślej ze sobą zjednoczył, niż pierwszych rodziców w stanie pierwotnym.

\* \* \*

Odkupienie dokonało się analogicznie do upadku w sposób solidarny, całej ludzkości łącznie i równocześnie, za pośrednictwem wcielonego Syna Bożego, ustanowionego drugim Adamem, nowym reprezentantem i głową rodzaju ludzkiego<sup>7)</sup>.

<sup>7)</sup> Por. Rzym. 5, 14; 1 Kor. 15, 45.

Przez unję hipostatyczną wprowadzie tylko jedna jednostkowa natura ludzka złączoną została z Bogiem, lecz potencjalnie wszystkie. Chrystus posiadał bowiem odpowiednią moc i powołanie.

Przez to, że Chrystus wziął swą naturę ludzką z pokolenia Adama oraz spowodu niezrównanego jej wyposażenia i nieskończonego wywyższenia przez substancjalne zjednoczenie z osobą Boską, był on, już sam z siebie uzdolniony do pierwszego miejsca pomiędzy ludźmi i do stanowiska moralnej głowy oraz przedstawiciela i pośrednika wobec Boga; nadto został on przez Ojca niebieskiego do tego upoważniony, a w szczególności w uroczysty sposób mianowany arcykapłanem<sup>8)</sup>). W tym charakterze naprawił on przez swoje najdoskonalsze posłuszeństwo i całkowite oddanie się Ojcu w ofierze na krzyżu — nieposłuszeństwo i odwrócenie od Boga, jakiego ludzkość w Adamie się dopuściła, a przez to pojednał nas z Bogiem i prawo do odzyskania łaski nam wysłużył<sup>9)</sup>). Analogię i paralelizm między sposobem odkupienia i solidarnym upadkiem ludzkości dobitnie wyrażają słowa św. Pawła do Rzymian (5, 18—19): „Jak przez grzech jednego na wszystkich ludzi spadł wyrok na potępienie, tak przez sprawiedliwość jednego wszyscy ludzie dostępują usprawiedliwienia na życie. Bo jak przez nieposłuszeństwo jednego człowieka mnóstwo stało się grzesznikami, tak przez posłuszeństwo jednego mnóstwo staje się sprawiedliwymi“. Owszem Chrystus przyniósł nam więcej dobrego, niż Adam szkody. Albowiem z Adama przeszedł tylko jeden grzech na potomstwo, Chrystus zaś wyjednał nam nietylko odpuszczenie grzechu pierworodnego, ale także wszystkich osobistych przewinień. „Nie tak jest z grzechem przez jednego, jak z darem: bo wyrok był jeden za grzech ku potępieniu, a dar łaski wybawia od mnóstwa grzechów ku usprawiedliwieniu,„ (5, 16).

\* \* \*

Dzieło odkupienia, dokonane przez śmierć Chrystusa na krzyżu miało, mimo swej doskonałości, samo z siebie tylko obiektywne znaczenie. Przez zastępczą ofiarę swoją przedstawił Chrystus Ojcu niebieskiemu za upadłą ludzkość przeobfite zadośćuczynienie i nieskończone zasługi. O ile z nim i w nim uczyniła to cała ludzkość, była ona jako całość przez to odkupiona; lecz po-

<sup>8)</sup> Żyd. 5, 5.

<sup>9)</sup> Por. S. Tom. S. teol. p. III q. 48, a. 1; a. 2.



szczególne osoby otrzymały jedynie możliwość zbawienia. Dla rzeczywistego uwolnienia od grzechów i uświęcenia potrzeba jeszcze, żeby nieskończony skarb zadośćuczynienia i zasług Zbawiciela poszczególnym ludziom został przyswojony. To jest celem dalszych czynności zbawczych Chrystusa, trwających aż do skończenia świata, które On jednak wykonuje w sposób niewidzialny, posługując się pośrednictwem żywych i widomych narzędzi, ludzi osobno do tego wybranych i upoważnionych.

Chcąc atoli zbawić człowieka odpowiednio do jego natury, nie daje mu Chrystus zbawienia wyłącznie jako daru, lecz zarazem jako zadanie; człowiek ma osiągnąć własne szczęście nie w sposób czysto bierny, lecz przy własnym współdziałaniu z łaską Bożą, żeby szczęśliwość jego była tem większa. Dlatego musi każdy, kto doszedł do używania władz duchowych, przy pomocy łaski uczynkowej, do otrzymania łaski poświęcającej odpowiednio się przygotować. To jest potrzebne już dla duchowego odrodzenia, które jest niezbędnym warunkiem udziału w owocach odkupienia. Albowiem jak grzech pierworodny przechodzi na tych, którzy w naturalny sposób pochodzą od Adama, tak łaska odkupienia sływa tylko na tych, którzy się z Odkupiciela odrodzili. Odrodzenia tego dokonywa Chrystus, względnie Duch św., przez udzielenie nowej wyższej natury, jaką stanowi łaska uświęcająca, dająca uczestnictwo w naturze boskiej wraz z godnością przybranego synowstwa Bożego. Kto chce w tak ścisły stosunek wejść z Chrystusem, musi się wyrzec grzechu i przejąć się przez wiarę i miłość duchem Chrystusowym. Pełniejsze uczestnictwo w łasce Zbawiciela wymaga ukształtowania całego życia według Jego wzoru i przykładu<sup>10)</sup>.

Chrystus głosząc ewangelję dawał się poznać w swej pociągającej nadprzyrodzonej piękności i doskonałości<sup>11)</sup>. Lecz dalekim był od budzenia dla siebie ślepego entuzjazmu; przeciwnie pragnących pójść za nim zachęcał do zastanowienia się i wyraźnie wskazywał obowiązek ciągłej ofiary ze strony swych wyznawców: „Jeśli kto chce iść za mną, niechaj się zaprze samego siebie i niech nosi krzyż swój codziennie, a naśladuje mnie“<sup>12)</sup>.

Chociaż zatem zbawienie wymaga osobistego czynu, indy-

<sup>10)</sup> Mt. 19, 16 nn, Mk 10, 17 nn. Łk. 18, 18 nn.

<sup>11)</sup> Por. Mt. 11, 29; Jan 14, 6;

<sup>12)</sup> Łk. 9, 23;

widualnego przyswojenia sobie zasług Chrystusa przez każdego poszczególnego człowieka, dążenie nasze do ostatecznego celu i naśladowanie Chrystusa ma się skuteczniać nie indywidualistycznie, nie w rozproszeniu, lecz społecznie, w jak najściślejszym zespoleniu i wzajemnym wspomaganiu się; podobnie jak w naturalnym zakresie rozwój i doskonalenie człowieka odbywa się solidarnie przy wzajemnej pomocy. W ten sposób, przez społeczną postługę mogą także niemowlęta zbawienia dostąpić.

O religijnym uspołecznieniu, o zjednoczeniu ludzi z Bogiem i pomiędzy sobą w celu zbawienia już w Starym Testamencie często i obszernie jest mowa; przedewszystkiem o zjednoczeniu wybranego narodu,<sup>13)</sup> ale na czasy mesjańskie było zapowiedziane zjednoczenie wszystkich narodów<sup>14)</sup>.

Chrystus podjął tę myśl i stopniowo ją rozwijał, umieściwszy w centrum swej ewangelji ideę Królestwa Bożego, którą wyjaśniał za pomocą różnych przypowieści i symbolów, równocześnie przygotowując założenie religijnej instytucji, której sam nadał zasadniczą organizację społeczną. Uczynił to wyposażając apostołów i ich następców w potrójną władzę, nauczycielską, kapłańską i pasterską, a zarazem zobowiązując ogół ludzi do uznania tej władzy, zogniskowanej w prymacie św. Piotra, i poddania się jej. Tej instytucji, którą nazwał swoim Kościołem, powierzył Chrystus swoją naukę, swoją łaskę, ofiarę i sakramenta, z którymi rozdawnictwo łaski związał. Wybitnie społeczny charakter nadał też modlitwie, jakiej sam apostołów nauczył. Stąd powstało zjednoczenie w wierze, kulcie i władzy. Ożywienie tej hierarchicznej jedności odpowiednim duchem i usposobieniem serc — zabezpieczył Boski Założyciel przez ścisłe związanie przykazania miłości bliźniego z przykazaniem miłości Boga<sup>15)</sup>, przez częste napomnienia do powszechnej, czynnej, wyrozumiałej i ofiarnej miłości; wreszcie przez swoją modlitwę zanoszoną do Ojca niebieskiego, szczególnie w przeddzień męki i śmierci, w której prosił nie tylko za apostołami „ale i za tymi, którzy przez ich słowo uwierzą, aby wszyscy byli jedno — jako Ty Ojcze we mnie a ja w Tobie — aby oni byli w nas jedno“<sup>16)</sup>.

<sup>13)</sup> Por. E. Mersch, *Le corps mystique de Christ*, I, 3 nn, Louvain 1933.

<sup>14)</sup> Por. Izaj. 2, 2; Jer. 3. 14; Mich. 4, 1 nn.

<sup>15)</sup> Mk. 12, 31.

<sup>16)</sup> Jan 17, 20 n.

Jak doskonałą jednością i solidarnością odznaczali się pierwsi chrześcijanie, wiadomo nie tylko z *Dziejów Apostolskich*, ale także ze źródeł pogańskich.

Oprócz hierarchicznej i moralnej jedności łączą chrześcijan ze Zbawicielem i pomiędzy sobą jeszcze inne ściślejsze więzy, które teologowie, w braku stosowniejszego wyrazu, „mistycznymi“ nazywać zwykli<sup>17)</sup>. Istotę tej spójni mistycznej określił Chrystus najjaśniej w swojej mowie pożegnalnej w wieczerniku, przez porównanie wzięte z biologii, gdy nazywał siebie winnym szczepem a apostołów latoroślami. „Jam jest winnym szczepem, wyście latoroślami. Kto mieszka we mnie a ja w nim, ten przynosi plon obfity, bo bezemnie nic uczynić nie możecie“<sup>18)</sup>. W tych słowach znajduje swoje uzasadnienie nauka Kościoła o istnieniu trwałego, organicznego związku między Zbawicielem i wiernymi, mocą którego Chrystus wlewa i podtrzymuje nadprzyrodzone życie w duszach ludzkich<sup>19)</sup>. Przy zapowiedzi ustanowienia Eucharystji wskazał Jezus ten sakrament jako szczególny środek dla ścisłego zjednoczenia ze sobą, albowiem dając nam ciało swoje na pokarm duchowy, udziela nam swego nadprzyrodzonego życia, wskutek czego żyjemy przez niego, podobnie jak on żyje przez Ojca: „Kto pożywa ciała mego i pije krew moją, we mnie mieszka, a ja w nim. Jako ja żyję przez Ojca, tak i ten co mnie pożywa, żyć będzie przeze mnie“<sup>20)</sup>. Kiedy indziej wyraził Chrystus ścisłość swego zjednoczenia z wiernymi przez oświadczenie swej z nimi solidarności w tym stopniu, że wszystko, co jednemu z nich uczyniono, uważa i wiecznie wynagrodzi, jakoby jemu samemu było uczynione: „Cokolwiek uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, mnieście uczynili“<sup>21)</sup>. Tylko w świetle tej solidarności staje się zrozumiałym wyrzut uczyniony Szawłowi:

---

<sup>17)</sup> Co dotyczy różnic w bliższym określeniu tych „mistycznych“ więzów, tworzących Ciało mistyczne Chrystusa, porów. F. Prat, *La théologie de Saint Paul*<sup>17)</sup>, Paryż 1924 t. I. str. 360; E. Mersch, *Le Corps mystique du Christ*, Louvain 1933 t. I. str. XXIII nn.; E. Mura, *Le Corps mystique du Christ*, Paryż 1934 t. I. str. 33 nn.

<sup>18)</sup> Jan 15, 5.

<sup>19)</sup> Por. Sobór w Orange can. 24; Denzinger-Bannwart, *Enchiridion Symbolorum* n. 197; Sobór Tryd. S. VI, cap. 16, Denzinger-Bannwart n. 804.

<sup>20)</sup> Jan 6, 56 n.

<sup>21)</sup> Mt. 25, 40;

„Czemu mię prześladujesz?“<sup>22)</sup>), chociaż prześladował on tylko uczniów Chrystusa.

Po swem nawróceniu właśnie św. Paweł stał się szczególnym heroldem chrześcijańskiej solidarności. Głosząc i tłumacząc tę wzniosłą prawdę, apostoł narodów używa częściowo tych samych symbolów co Boski Mistrz, np. gdy mówi, że wierni są „budowaniem Bożem“<sup>23)</sup>, „wrośnięci i wybudowani w Chrystusie“<sup>24)</sup>; lecz ponadto dobiera nowego porównania, nazywając zespół wiernych, czyli Kościół „Ciałem Chrystusowem“. Tę antropologiczną analogię św. Paweł następnie najwięcej sobie upodobał, bo raz po raz do niej wraca, szczegółowo ją rozbiera i za jej pomocą wyjaśnia nasze zjednoczenie przez Chrystusa i w Chrystusie<sup>25)</sup>.

Słusznie przestrzegają teologowie przed przypuszczeniem, że apostoł ogół wiernych w tem tylko znaczeniu zwie jednym ciałem, jak wszystkie ludzkie związki, nieco ściślej ze sobą zespolone, ciałem zbiorowem lub organizmem, moralnym nazywać zwykliśmy. Wystarczy bowiem odpowiednie teksty, z uwzględnieniem kontekstu, nieco uważniej przeczytać, by się przekonać, że Apostoł miał całkiem inną, wyższego rodzaju jedność między członkami Kościoła na myśli. Wynika to już stąd, że Paweł naucza nie tylko, iż wszyscy wierni tworzą jedno ciało, którego głową jest Chrystus; lecz także, że Kościół jest ciałem Chrystusa, podczas gdy czegoś podobnego o żadnej innej społeczności w stosunku do jej zwierzchnika według ogólnie przyjętego sposobu wyrażania się powiedzieć nie można.

Więcej zasługuje na uwagę bliższe określenie wzajemnego stosunku Chrystusa do Kościoła. Stosunek ten nie ogranicza się według apostoła bynajmniej do wpływu moralnego, jaki zwierzchnikom innych społeczności wyłącznie jest właściwym. Chrystus jako duch ożywiający (*πνεῦμα ζωοποιού*<sup>26)</sup>), posiadający wszelką pełność<sup>27)</sup>, udziela wiernym, odradzając ich w sakramencie chrztu, swego nadprzyrodzonego życia oraz swego ducha, a przez

<sup>22)</sup> Dziej. 9, 4;

<sup>23)</sup> 1 Kor. 3, 9; Ef. 2, 21 n.

<sup>24)</sup> Kol. 2, 7.

<sup>25)</sup> Rz. 12, 5; 1 Kor. 10, 16; 12, 12—27; Ef. 1, 23; 2, 16; 4, 4, 12, 16; 5, 23, 30; Kol. 1, 18, 24; 2, 19; 3, 15. Zestawienie nowszych prac o Ciele mistycznym Chrystusa wraz z krótką oceną dał świeżo ks. M. Morawski T. J. w Przeglądzie Powszechnym t. 207, n. 619—20, str. 213 nn. Kraków 1935.

<sup>26)</sup> 1 Kor. 15, 45.

<sup>27)</sup> Kol. 1, 18 nn; 2, 4.

to ich jednoczy i włącza do swego mistycznego Ciała<sup>28)</sup>. Przez pożywanie ciała Chrystusowego ze strony wiernych inkorporacja ta wzmacnia się i udoskonala<sup>29)</sup>. Od Chrystusa pochodzi też różnorodność członków i uzdolnień ich do szczególnych funkcji, jako też zdolność wzrostu całego organizmu<sup>30)</sup>. Wskutek tego Kościół jest jakby przedłużeniem i dopełnieniem Chrystusa<sup>31)</sup>; i z powodu należenia do jego osoby<sup>32)</sup> oraz najściślejzego z nim zjednoczenia można go nazwać imieniem samego Chrystusa, jak to Paweł niekiedy w rzeczywistości czyni<sup>33)</sup>.

O solidarności, odpowiadającej tak ściśtemu zespoleniu członków Kościoła, św. Paweł wprost żadnej dogmatycznej nauki nie podaje; kreśli tylko dokładny obraz solidarności, objawiającej się w ciele ludzkim, a wysnucie stąd wniosków co do ciała mistycznego Zbawiciela pozostawia samym czytelnikom, pobudzając ich do tego uroczystymi słowy: „A wyście ciałem Chrystusowem, członkami jedni drugich“<sup>34)</sup>.

W tem jednak, że apostoł szczególnie podnosi, iż mocą Boskiego urzędnictwa naszego ciała wszystkie jego członki wzajemnie się wspomagają i dobry lub zły stan jednego członka odczuwają wszystkie<sup>35)</sup>, można znaleźć wskazanie dwóch rodzajów solidarności, odróżnianych przez teologów: mianowicie jednej spontanicznej, drugiej świadomej.

Pierwsza wynika samorzutnie ze ściśłości więzów, jakie wszystkich członków Kościoła między sobą łączą. Ponieważ jeden

<sup>28)</sup> 1 Kor. 12, 13.

<sup>29)</sup> 1 Kor. 10, 16—17.

<sup>30)</sup> Ef. 4, 15—16: „Żebyśmy... rośli we wszystkim w tym, który jest głową, w Chrystusie, z którego wszystko ciało dobrze złożone i związane, będąc zasilanem przez wszystkie stawy, wedle czynności odmierzonej dla każdego członka, przyczynia sobie wzrostu ku budowaniu samego siebie w miłości“. Całkiem podobnie Kol. 2, 19. — Słuszne uznanie znalazła teoria wybitnych nowszych teologów, jak Scheeben, Lingens, Piątkiewicz, według której organiczną strukturę Ciała mistycznego Chrystusa bezpośrednio tworzą charaktery sakramentalne. Por. J. Scheeben, *Mysterien des Christentums*<sup>3</sup>, Fryburg 1912 str. 499 nn.; Lingens, *Die innere Schönheit des Christentums*, Fryburg 1895, str. 93 nn.; ks. Włodz. Piątkiewicz, T. J., *Mistyczne Ciało Chrystusa a charaktery sakramentalne*, Kraków, 1903.

<sup>31)</sup> Ef. 1, 23.

<sup>32)</sup> Ef. 5, 29 nn.

<sup>33)</sup> 1 Kor. 12, 12; Kol. 3, 10.

<sup>34)</sup> 1 Kor. 12, 27.

<sup>35)</sup> 1 Kor. 12, 24 nn.

jest członkiem drugiego, jak apostoł zaznacza, wszystko co jednemu służy lub szkodzi, oddziałuje także na drugich. Podobnie wszystko, co jeden czyni dobrego, wychodzi także i innym na duchowy pożytek.

Oprócz tego można też wprost i świadomie bliżniemu przyjść z duchową pomocą; przede wszystkim przez modlitwę wspólną i wzajemną, która jest najprzystępniejszą i najbardziej uniwersalną funkcją chrześcijańskiej solidarności, bo skutecznością swą sięga nawet poza obręb Kościoła, wyjednując niewiernym łaskę nawrócenia i przyczyniając się przez to nie tylko do intensywnego, ale i ekstensywnego wzrostu mistycznego ciała Chrystusowego. Wzywając do modłów za wszystkich, także za pogan, św. Paweł wyraźnie wymienia te obydwie cele. Pisze bowiem do Tymoteusza: „Polecam tedy, aby odprawiane były prośby, modlitwy, błagania za wszystkich władzę mających, abyśmy cicho i spokojnie życie wiedli we wszelkiej pobożności i uczciwości. Bo to rzecz dobra i przyjemna przed Zbawicielem naszym Bogiem, który chce, aby wszyscy ludzie byli zbawieni i przyszli do poznania prawdy<sup>36)</sup>. Tak głębokie było przeświadczenie apostoła o doniosłości modlitwy dla powodzenia prac misyjnych, że nie tylko sam modlił się w tym celu we dnie i w nocy, jak zaręcza<sup>37)</sup>, lecz w każdym liście ponawia usilnie prośby, by wierni wspierali go swymi modłami, aby mu „Bóg otworzył drzwi mowy ku opowiadaniu tajemnicy Chrystusowej<sup>38)</sup>. Zależność skuteczności modlitwy od zjednoczenia modlących się ze Zbawicielem i pomiędzy sobą stwierdził sam Chrystus, oświadczając: „Jeśli we mnie trwać będziecie, a słowa moje w was trwać będą, proście o co chcecie i stanie się wam<sup>39)</sup>, a kiedyindziej: „Jeśliby dwaj z pośród was na ziemi byli zgodni ze sobą, o cokolwiekby chodziło, jeśliby o to prosili, da im to Ojciec mój, który jest w niebiesiach<sup>40)</sup>).

Podobnie jak przez modlitwę można przez wszystkie dobre uczynki, spełnione w „Chrystusie“, bliżnim łaski wyjednać, a przez dobrowolnie podjęte, lub przynajmniej cierpliwie poniesione trudy i utrapienia można zastępczo za innych sprawiedliwości Bożej

<sup>36)</sup> 1 Tym. 2, 1 nn.

<sup>37)</sup> 1 Tes. 3, 10.

<sup>38)</sup> Kol. 4, 2,

<sup>39)</sup> Jan 15, 7.

<sup>40)</sup> Mt. 18, 19.

zadośćuczynić. Świadczy o tem znów św. Paweł wspominając w liście do Kolosan, że z radością ponosi za nich cierpienia, i „dopełnia na ciele swoim, czego niedostaje utrapieniom Chrystusa, za ciało jego, którem jest Kościół“<sup>41)</sup>.

O ile czyje zadośćuczynienia przewyższają jego zadłużenie wobec sprawiedliwości Bożej i nie zostały przez niego samego oddane komu innemu, podlegają one dyspozycji Kościoła, który z nich korzysta przy udzielaniu odpustu, czerpanego według nauki katolickiej ze skarbcza nieskończonego zadośćuczynienia Chrystusa i przeobfitych zasług świętych<sup>42)</sup>.

Ponieważ omawiana wspólnota i wymiana duchowych dóbr opiera się na przynależności do mistycznego ciała Chrystusa, nie ogranicza się ona do członków Kościoła na ziemi, lecz rozciąga się na wszystkich, którzy przez posiadanie łaski uświęcającej z Chrystusem są złączeni, a więc także, chociaż niezupełnie w ten sam sposób, na dusze w czyśćcu i na świętych w niebie. Solidarność Kościoła pielgrzymującego na ziemi z Kościołem cierpiącym objawia się w niesieniu duszom czyśćcowym pomocy przez modlitwy i dobre uczynki, a szczególnie przez ofiarę mszy św. Mieszkańcy nieba okazują swoją solidarność z nami i z duszami czyśćcowymi przez modlitwę i wstawiennictwo. Oba te dogmaty określone ostatecznie na Soborze Trydenckim<sup>43)</sup>, należą do tych prawd wiary, które poza pewnymi podstawami w Piśmie św., już od najdawniejszych czasów w praktyce wiernych i samego Kościoła znalazły swój niedwuznaczny wyraz.

\* \* \*

Kiedy się wypełni liczba zbawionych, kiedy się skończy czas pielgrzymowania ludzkości, wtedy ustaną wprawdzie niektóre funkcje chrześcijańskiej solidarności, mianowicie te, które z natury swojej były przejściowe i odnosiły się do stanu pielgrzymstwa, lecz bynajmniej nie skończy się wszelka solidarność między ludźmi. Z przejściem w stan końcowy rodzaj ludzki nie ulegnie bynajmniej rozproszkowaniu ani rozdzieleniu na żadnych stosunków ze sobą nie mające monady; nadprzyrodzone więzy, które

<sup>41)</sup> Kol. 1, 24.

<sup>42)</sup> Por. Prop. 17 M. Lutheri, potępiona przez Leona X, Denziger-Bannwart n. 757.

<sup>43)</sup> S. 25. Denziger-Bannwart, n. 983 n.

uprzednio wszystkich sprawiedliwych łączyły, nie zostaną zniszczone, lecz przeciwnie utrwalone i uwiecznione. Zbawieni będą na wieki tworzyć jedną wielką społeczność,

Wynika to już z nazw, jakimi Pismo św. ich obejmuje, nazywając ich Królestwem niebieskiem<sup>44</sup>), Królestwem Bożem<sup>45</sup>), Królestwem Ojca ich<sup>46</sup>), Królestwem Chrystusa<sup>47</sup>), miastem Boga żyjącego<sup>48</sup>), górnem Jeruzalem<sup>49</sup>). Jakież uzasadnienie miałyby te określenia, można pytać ze św. Augustynem<sup>50</sup>), gdyby życie świętych w niebie nie było społeczne?

Jak podczas życia ziemskiego, tak i we wieczności będzie zjednoczenie sprawiedliwych oparte na ich zjednoczeniu z Chrystusem. Wszak wstępujący do nieba wchodzą tam w orszaku Chrystusa jako Zbawiciela, Wodza, Króla, Oblubieńca, jako członki jego mistycznego ciała! Otóż te wielorakie węzły przy wejściu do nieba nie zostaną zerwane, lecz utwierdzone i zacieśnione. Tylko niepokutujących grzeszników odtrąci Chrystus przy wejściu ich na tamten świat od siebie, a sprawiedliwych przyjmie z miłością i wprowadzi do Królestwa swej chwały, które nigdy nie będzie mieć końca, jak to już w St. Testamencie<sup>51</sup>) zapowiedziane było, a na wstępie N. Testamentu potwierdzone<sup>52</sup>), i w ostatniej księdze Pisma św. powtórzone, z dodatkiem, że święci wspólnie z Chrystusem królować będą na wieki wieków<sup>53</sup>).

Istotę szczęścia niebieskiego stanowi świadome doskonałe zjednoczenie z Bogiem i posiadanie go przez bezpośrednie poznanie i odpowiednią miłość oraz wypływającą stąd radość. Ponieważ akty te są czynnościami najszlachetniejszych władz ludzkich, wyczerpującemi całe naturalne i nadprzyrodzone uzdolnienie każdego człowieka, dochodzi on w nich do najwyższego rozwoju swej indywidualności i osobowości i osiąga spełnienie swych najwnioślejszych aspiracji, a zatem prawdziwe i doskonałe

<sup>44</sup>) Mt. 5, 3.10 itd.

<sup>45</sup>) Mt. 6, 33.

<sup>46</sup>) Mt. 13, 43.

<sup>47</sup>) Łk. 22, 30; 2 Tym. 4, 18.

<sup>48</sup>) Żyd. 12, 22.

<sup>49</sup>) Tamże.

<sup>50</sup>) De civ. Dei 19, 5, M. P. L. 41, 632.

<sup>51</sup>) Dan. 7, 14; Mich. 4, 7.

<sup>52</sup>) Łk. 1, 33.

<sup>53</sup>) Apokal. 22, 5.



szczęście. Tego szczęścia ma on zażywać nie indywidualistycznie, w odosobnieniu, lecz społecznie jako obywatel i członek Królestwa Chrystusowego. W przedstawieniu sądu ostatecznego sam Chrystus motywował dopuszczenie do uczestnictwa w Królestwie Swojem spełnieniem cnót i obowiązków społecznej solidarności.

Przez błogie pożycie z Chrystusem, aniołami i świętymi szczęście niebieskie dozna cennego pomnożenia. Albowiem każda poszczególna dusza zbawiona poznaje Boga tylko w sposób skończony, odpowiadający jej zasługom i światłu, które otrzymała. Widząc atoli inne dusze, podobnie albo jeszcze w wyższym stopniu przez Boga sprawiedliwie i miłościwie obdarzone, poznaje Boga i doskonałości jego ponownie i poniekąd lepiej, i z tego powodu doznaje większej radości, a szczęście jej tylokrotnego pomnożenia, ilu jest zbawionych.

Jasne poznanie niewymownej i tak wielokrotnie objawiającej się miłości Bożej pobudza każdą duszę do wzajemnej miłości i do całkowitego oddania się Jemu, także do oddania się Chrystusowi, któremu zbawienie zawdzięcza, oraz do oddania się wszystkim poszczególnym świętym, z których każdą poszczególną jednostkę w tym stopniu miłuje, jak ją widzi przez Boga umiłowaną. Jednak przy całkowitem swem oddaniu się zachowa każda jednostka swoją odrębną samoistność i swoją godność osobistą, z wykluczeniem zlania się w rozumieniu panteistycznym, bądźto z Bogiem czy Chrystusem lub ze świętymi. W ten sposób w szczęśliwości wiekuiestej będzie doskonale zharmonizowaną najściślejszą jedność i solidarność ludzi z pełnem rozwojem indywidualności każdej poszczególniej osoby.

Najwznieściejszy wzór i zarazem źródło tej harmonji wskazuje nam objawienie w Trójcy Przenajświętszej<sup>54)</sup>, ujawniając, że Bóg jeden co do istoty i natury w nieskończonej swej doskonałości jest troisty. Jako Ojciec rodzi od wieków przez poznanie równego sobie Syna, oddając mu całą boską naturę, nic nie zachowując dla siebie prócz swego Ojcostwa, swej odrębnej osobowości. Ojciec wraz z Synem dają w akcie wzajemnej miłości tę samą boską naturę trzeciej Osobie, Duchowi św. Wszystko jest trzem Osobom Boskim wspólne, oprócz odrębnych osobowości.

---

<sup>54)</sup> Por. Romano Guardini, *Vom Sinn der Kirche*<sup>3</sup>, Moguncja, 1933 str. 111 nn.

Przez drugą Osobę, która przyjęła naszą naturę, Bóg oddaje się i udziela ludziom, uzdalniając ich do nadprzyrodzonego wzajemnego oddania się Jemu i bliźnim. Najdoskonalsze świadome zjednoczenie z Bogiem oraz z Chrystusem i wszystkimi świętymi, przy zachowaniu odrębnej osobowości, będzie podstawą wiecznego szczęścia zbawionych.

Tak więc idea solidarności, uzgodniona z osobowością człowieka, przenika wszystkie katolickie dogmaty i należy do najważniejszych podstaw całego ich zespołu.

*Warszawa.*

*Ks. Alojzy Bukowski T. J.*

## SUMMARIUM.

*Bukowski A.* Principia dogmatica christianae communionis sive solidaritatis, quae vocatur.

Ad refutandos efficienter diversos errores de habitudine individui humani ad societatem civilem explicandum est, quid veri in illis contineatur et a doctrina catholica plene agnoscere possit.

Christiana idea communionis, seu solidaritatis quae vocatur omnes homines complectentis supernaturalis est tam quoad modum originis, quam quoad eius obiectum; tamen perfecte concordat cum natura humana. Fundamentum huius originis constituitur unitate generis humani, qua quamvis argumentis pure philosophicis evidenter probari nequeat, tamen progredientibus disquisitionibus scientificis, gravissimis auctoritatibus fatentibus, magis magisque probabilis esse demonstratur; in sacris vero litteris tum V. tum N. T. inter veritates principales proponitur.

Unitatem physiologicam omnium hominum consequitur quaedam unio et communio moralis. Quamvis enim homo libero arbitrio praeditus sit, tamen in agendo multiplici influxui morali ex parte proximorum subicitur et vicissim similem influxum, et quidem non tantum immediatum sed etiam mediatum in alios exercet. Inde oritur universalis quaedam communio moralis et mutua omnium responsabilitas.

Praeter hanc naturalem communionem existit, testante revelatione divina, alia essentialiter sublimior, quae cum destinatione atque elevatione generis humani ad ordinem supernaturalem cohaeret. Doctrina enim revelata edocemur protoparentes supernaturalibus donis ornatos fuisse, imprimis gratia sanctificante, eaque non tantum tamquam dono personali, sed uti dote generis humani, quae simul cum natura in posteros transiret eosque cum communi parente atque inter se supernaturaliter coniungeret, ita ut Adam etiam in ordine supernaturali munere capitis totius generis humani fungeretur. Verum tamen dos illa non erat primis parentibus ad modum simplicis doni collata, sed simul per modum legis et obligationis atque conservatio eius haereditaria constituta erat dependenter a fidelitate protoparentis erga Deum. Quare cum Adam uti caput generis humani Deo oboedientiam denegasset, totum genus humanum gratia sanctificante privavit et propter privationem perfectionis debitae, macula morali afficit.

Reparatio illius funestissimi lapsus ab ipso Deo operata est modo analogo atque omnes instituti sunt peccatores nempe substitutione Verbi Incarnati tamquam novi Adae, qui sacrificio suo in cruce oblato debita generis humani persolvit eique restitutionem amissae gratiae meruit nobisque plus profuit quam primus Adam nocuit (Rom 5, 16—19).

Sicuti peccato originali omnes inficiuntur, qui naturali generatione ab Adam descendunt, ita Christi satisfactionis ac meriti solum ii participes fiunt, qui ex ipso renascuntur eique assimilantur. Assimilatio haec, quae quidem in iis, qui ad usum rationis pervenerunt, liberam gratiae susceptionem et cum illa cooperationem exigit, facienda est modo sociali, cum mutuo adiutorio atque dependentia ab legitima auctoritate religiosa. Huic auctoritati tradidit Christus suam doctrinam, suum sacrificium necnon sacramenta et omnes homines, ut vere ei sublicerent, obligavit. Unde orta est unitas fidelium symbolica, hierarchica et liturgica. Unioni vero animorum et mutuae caritatis providit Salvator arctissima coniunctione praecepti diligendi proximum cum praecepto diligendi Deum ac precibus in hunc finem Patri oblatis.

Existentia ac natura sublimissimae communionis, quae mystica dici consuerit, a theologis recte imprimis ex oratione Salvatoris in coenaculo, pridie quam pateretur, habita necnon ex doctrina S. Pauli de Corpore Christi mystico deducitur. Cum unio illa sit vitalis non absolvitur solo statu infimae connexionis, sed etiam actus, nempe fructuosissimam bonorum spiritualium commutationem complectitur atque se extendit, quamvis non eodem modo, ad omnia omnino membra Corporis Christi mystici; ideoque non solum ad membra Ecclesiae militantis, sed patientis quoque ac triumphantis. Commutatio quaedam bonorum spiritualium fit quasi sponte, vi coniunctionis cum ceteris membris et cum Capite, alia vi explicitae intentionis atque operationis singulorum membrorum, et quidem vel propria solum voluntate vel cum interventu auctoritatis ecclesiasticae (indulgentiae).

In consummatione saeculi actus quidem communionis bonorum ex fine transitorii cessabunt, minime vero omnes. Communionem sanctorum in aeternum futuram esse eorumque vitam fore socialem sequitur ex variis nominibus, quibus in Scriptura sacra designatur, praecipue vero ex aeternitate regni Christi. Summa beatitudo, quae essentialiter in perfectissima unione singulorum hominum cum ipso Deo consistit, conveniens complementum habebit in intima unione cum Christo et omnibus sanctis. Quia unio beatifica efficitur perfectissimis actibus nobilissimarum facultatum, supernaturaliter elevatorum, quibus exhauritur tota naturalis ac supernaturalis capacitas subiecti, assequitur illis unusquisque summum gradum convenientis perfectionis atque evolutionis suae individualitatis. Inde in aeterna beatitudine habetur perfecta harmonia inter evolutionem hominis individualem atque indolem socialem, sive perfectam dignitatem personalem et perfectam communionem cum aliis. Sublimissima imago ac fons talis harmoniae exhibetur mysterio SS. Trinitatis; in quantum tribus divinis Personis omnia sunt communia, servata tamen earum reali distinctione.